

odeinkach obniżenia kosztów produkcji, w kwartale IV ub. r. osiągnięto oszczędności w hucie sięgające 213 tys. D. M. Na wyżej wspomnianym zjeździe aktywistów zapadła też uchwała, że we wszystkich przedsiębiorstwach należy powołać do życia plany aktywistów oraz dążyć do wspólnej wymiany doświadczeń. Plan aktywistów

przyczyni się w dużej bardzo mierze do przygotowania planu pięcioletniego. Na wszystkich placówkach naukowych zaleca się we właściwy sposób podczas wykładów podkreślać znaczenie tego ruchu dla osiągnięcia lepszych wyników w gospodarce planowej.

*Michał Zakrzewski*

## ZYCIE KULTURALNE

**Pierwszy Kongres Niemieckich Bojowników o Pokój.** W początkach listopada ub. r. obradował w Berlinie pierwszy Kongres Niemieckich Bojowników o Pokój. W Kongresie brało udział 1769 delegatów z całych Niemiec. Wśród tych delegatów znajdowało się 755 bojowników o pokój z Niemiec zachodnich. Spośród 1014 delegatów z terenów Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz z Wielkiego Berlina było 372 kobiety i 210 przedstawicieli młodzieży poniżej 25 lat. Z 755 delegatów z Niemiec zachodnich było kobiet 281 a przedstawicieli młodzieży poniżej 25 lat 228. Niemal 62% delegatów z Niemiec zachodnich znajdowało się poniżej 40 lat. Spokojny układ wszystkich delegatów przedstawiał się następująco: 594 robotników, 548 urzędników, 174 intelektualistów, 48 chłopów, 44 duchownych, 62 przedstawicieli wolnych zawodów, 54 studentów, 173 gospodyń domowych, 16 z innych zawodów, 56 przedstawicieli zachodnio-niemieckich związków ofiar wojennych i poszkodowanych wskutek nalotów. Delegaci rekrutowali się z przedstawicieli wszystkich partij, światopoglądów i wyznań religijnych. Bezpartyjnych było z Niemieckiej Republiki Demokratycznej 297, z Niemiec zachodnich zaś 436. W Kongresie brały również udział liczne delegacje z zagranicy. Obrady otworzył przewodniczący Niemieckiego Komitetu Bojowników Po-

koju pisarz i laureat niemieckiej nagrody narodowej, Arnold Zweig w obecności prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Wilhelma Piecka, premiera Otto Grotewohla i członków rządu oraz przedstawicieli korpusu dyplomatycznego z pełnomocnym ambasadorem Związku Radzieckiego Puszkinem na czele. Zweig powiedział, że po raz pierwszy po zakończeniu wojny z Hitlerem znowu zgromadzenie niemieckie przejmuje odpowiedzialność za postanowienia i rozstrzygnięcia o światowym znaczeniu. Po wręczeniu 20 milionów podpisów, które zebrane zostały w całych Niemczech pod Apelem Sztokholmskim, punktem centralnym Kongresu stała się mowa poety Johanna Bechera o najbliższej przyszłości Niemiec i ich woli utrzymania pokoju.

Pierwszy Niemiecki Kongres Bojowników o Pokój zakończył się rezolucją, gloszącą m. in.: „Rozum i miłość ojczyzny nie mogą przed nami większego zadania postawić niż walka o pokój. Dlatego pierwszy Niemiecki Kongres Bojowników o Pokój wzywa wszystkich po ludzku myślących Niemców do współpracy. Niebezpieczeństwo wojny zostanie usunięte a pokój uratowany, jeśli wszyscy Niemcy dobrej woli zjednoczą się w tej akcji.”

**Deklaracja niemieckich księży katolickich w sprawie pokoju.** Obecni na

wspomnianym wyżej Kongresie niemieccy duchowni i świeccy katolicy złożyli wspólne oświadczenie, które m. in. głosiło: „Pełni poczucia odpowiedzialności za pokój świata my, katolicy duchowni i świeccy, podnosimy głos swój, ażeby wszystkie nasze siostry i wszyscy nasi bracia, związani z nami węzłem wiary, wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli powiedzieli się za pokojem. W wielkim starciu między obozem wojny a obozem pokoju nie ma dla nikogo neutralności. Źródła naszej religii zniewalają nas do wystąpienia za pokojem a przeciwko wojnie. Lud katolicki pragnie w obecnej godzinie w oparciu o znajomość dziejów Kościoła podnieść swój głos, ażeby i w swoich szeregach urzeczywistnić światowy ruch pokoju. Jego Świątobliwość Ojciec święty, Pius XII wypowiedział w dniu 24 grudnia 1942 słowa, które nic nie straciły na prawdziwości i na sile przekonującej. Powiedział on wówczas: „Jeśli jakiegokolwiek pokolenie musiałoby wznieść okrzyk: „Wojna — wojnie”, to na pewno byłoby nim nasze. Przeszło ono przez ocean krwi i łez, jakiego przedtem może żadna epoka nie знаła, i przeżyło niewypowiedziane okrucieństwa tak intensywnie, że pamięć o tej grozie pozostanie w jego duszy jako obraz piekła”. Z tego powodu wyłania się przed nami, a tym samym dla każdego poszczególnego katolika pytanie, dlaczego słowo wzywające i wiodące do pokoju nie zostało dotąd jeszcze wypowiedziane. Na tym pierwszym niemieckim kongresie pokoju zwracamy się przeto do naszych wyznawców w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w Niemczech zachodnich, ażeby z siłą swej wiary i z przekonaniem swego prawdziwie katolickiego ducha wzmocnili szeregi bojowników pokoju. Wedle naszego światopoglądu idea pokoju jest jedynym fundamentem, na którym mogą stać wszyscy ludzie... Kto usiłuje katolików wciągnąć do krucjaty ideo-

logicznej przeciwko nowemu światu sprawiedliwości społecznej i dobrobytu ludzi, ten opuszcza grunt Objawienia i tradycji. Dla nas katolików nie może nigdy istnieć powód do pragnienia wojny. Zasadniczą ideą naszego religijnego przekonania będzie zawsze wieść ludzi do nowego porządku i sprawiedliwości. Kto nadużywa swego urzędu kościelnego do wspomagania nowej wojny, ten musi sobie uprzytomnić, że w nowej porządce wojennej nie tylko katedry i kościoły zostaną zniszczone, ale także miasta i żywi ludzie wśród gruzów zniszczeni zostaną. Księża nie powinni już więcej błogosławić narzędzi wojny, lecz tylko narzędzia pokoju. Opór stawiany przez lud katolicki amoralnemu narodowemu socjalizmowi i faszysmowi dał dowód tego, ile sił pokojowych mieści się w każdym człowieku. Świetlany przykład żarliwego bojownika ruchu „Pax Christi” stanowi ks. dr Max Josef Metzger, który dzięki swej śmierci męczeńskiej na szafocie stał się świadectwem odradzającego się i do pokoju dążącego świata. Wzywamy swych wyznawców, by w walce o pokój nabrali świadomości swej godności ludzkiej. Idzie o wygranie rozstrzygającej walki, która zapewni ludzkości na wszystkie czasy pokój”.

**Liczne środowiska protestanckie w Niemczech zachodnich przeciw remilitaryzacji Niemiec.** Codziennie mnożą się dowody, iż we wszystkich krajach Niemiec zachodnich i we wszystkich warstwach ludności tamtejszej w miejsce dotychczasowej rozpaczki i dezorientacji pojawia się wola czynu, stawienia zdecydowanego oporu czynnikiem prądem do wojny. Nawet rządowe gazety Adenauera zmuszone są publikować listy swych czytelników, wypowiadających się w ciągle wzrastającej liczbie przeciwko remilitaryzacji. Tak na przykład pisze w „Lüneburger

Landeszeitung' były żołnierz: „Gdy Eisenhower wzywa do wojny, niech go słucha kto chce, ja tego nie zrobię”. A inny były żołnierz stwierdza: „Ani jeden Niemiec, który poniósł najcięższe ofiary w ciągu sześćdziesięciu lat służby wojskowej, nie myśli o ponownym włożeniu na siebie munduru”.

Jest to głos młodzieży. Lecz i starsza generacja nie myśli inaczej. Dowodzi tego wystąpienie tzw. Bekennende Kirche. Chodzi przede wszystkim o głośne oświadczenie prezydenta tego poważnego odłamu Kościoła protestanckiego w Niemczech, pastora Niemöllera. Otóż pastor Niemöller powiedział na publicznym zgromadzeniu protestanckim w Dahlem: „W Niemczech zachodnich 760.000 młodzieży nie posiada żadnej możliwości znalezienia jakiegokolwiek zawodowej pracy. Byłoby bardziej celowe obrócenie sum, które wydaje się na zbrojenia, na wyrównanie społecznej niesprawiedliwości, która wzrosła już ponad miarę wytrzymałości”. W dalszym ciągu swego przemówienia zwrócił się pastor Niemöller jak najostrzej przeciwko metodom remilitaryzacji stosowanym dzisiaj w Niemczech zachodnich. Zrozpaczeni bezrobotni otrzymują w całych Niemczech ze „stref zachodnich osławiony „niebieski kwit”, zobowiązujący ich do służby w tzw. amerykańskich „Jednostkach pracy”. Świat nie powinien uwierzyć w to, oświadczył następnie pastor Niemöller, że Bonn jest stolicą Niemiec i że rząd w Bonn jest rządem niemieckim. Każda broń, którą Niemiec weźmie do ręki, zwraca się przeciwko braciom i siostronom w Niemczech wschodnich. Byłoby zbrodnia, gdyby naród niemiecki, podlegający przez pewnych wyzutych ze sumienia i skrupułów polityków, wyniszczył się wzajemnie. Kto dzisiaj do ręki broń bierze, ten nie jest ani mądrym, ani po chrześcijańsku myślącym człowiekiem, lecz głupcem, nieświadomym skutków swoich czynów. Pastor Niemöller za-

znaczył, że ludność zachodnio-niemiecka nie powinna wyobrażać sobie, że posiada w demokracjach zachodnich przyjaciół, gdyż Anglicy i Amerykanie zawsze byli i są tacy sami.

Aczkolwiek bez wątpienia nie wszyscy konfratry protestancy idą za przykładem pastora Niemöllera, to jednak ruch protestu przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich przybiera na siłach. Tak więc biskup ewangelicki Hanoweru Hans Lilje, wysuwając na synodzie luteranckim swej prowincji kilka zastrzeżeń co do oświadczenia pastora Niemöllera, podkreślił jednak, że problem udziału Niemiec w zbrojeniach europejskich jest tak ciężki, że rozstrzygać powinna o nim cała masa ludności. „Naród niemiecki — powiedział biskup Lilje — usposobiony jest pokojowo i z zasady sprzeciwia się nowej wojnie”. — Na wielkiej konferencji protestanckiej w Koblenzji uchwalono rezolucję, która wedle „Rhein-Zeitung” brzmi jak następuje: „Od czasu przyścia na świat Chrystusa wojny religijne straciły sens. Oto, dlaczego powinniśmy stanowczo odrzucić wszelką „ideologię krucjat”. A na pytanie: „Czy Niemcy powinny dostarczyć żołnierzy?” odpowiadamy, że najpilniejszym zadaniem dla Niemiec jest zaprowadzenie stanu sprawiedliwości społecznej...” — Odłam młodych protestantów niemieckich, skupiony w zrzeczeniu pod nazwą „Grupa studentów Młodzieży Ewangelickiej”, energicznie odmówił brania udziału w manifestacjach przeciwko „systemowi politycznemu” Niemiec wschodnich. Do tego frontu antywojennego przyłączają się też wybitne protestanckie osobistości z zagranicy. I tak wielki teolog szwajcarski Karl Barth posłał do pastora Wolfa-Dietera Zimmermanna list, w którym w pełni solidaryzuje się ze stanowiskiem pastora Niemöllera i wypowiada się stanowczo przeciwko rekonstytucji Wehrmachtu. W liście tym wyraża Karl Barth oburzenie z powo-

du niezwykle paradoksalnego traktowania narodu przez mocarstwa zachodnie: „Od pięciu lat — pisze Karl Barth — wpaja się weń na wszystkie sposoby „demilitaryzację”, idzie się nawet tak daleko, że zakazuje się dawania do ręki chłopcom ołowianych żołnierzików, a tu nagle znajduje się szlachetne argumenty, przede wszystkim chrześcijańskie i polityczne, według których Niemiec powinien szukać swego zbawienia w przygotowaniu nowej wojny”. W dalszym ciągu swego niezmiernie ciekawego listu teolog protestancki stwierdza, że wydaje mu się zupełnie jasne iż remilitaryzacja Niemiec zachodnich oznacza prowokację skierowaną wprost przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Barth nie wierzy też w szczerą intencję strategów zachodnich co do obrony Niemiec m. Łabą a Renem, jest bowiem zdania, że są oni zdecydowani poświęcić armię niemiecką jako tylną straż broniącą ich samych a nie niemieckich kobiet i dzieci. Uważa wreszcie Barth za bardzo ryzykowne dla zagwarantowania „bezpieczeństwa europejskiego” tworzenie właśnie armii niemieckiej, jakby nie dość było wymownych przykładów w historii, do czego doprowadza pojawienie się żołnierzy niemieckich w „europejskiej przestrzeni życiowej”.

**Remarque opowiada się za pokojem.** Erich Maria Remarque, przebywający obecnie w Brazylii, autor książki „Na Zachodzie nie nowego”, przyjął protektorat nad pewnym związkiem młodzieżowym, organizującym konkurs, w którym nagrodzone mają zostać najlepsze utwory literackie, podyktowane walcą o pokój.

**Również Hermann Hesse za pokojem.** Liczący przeszło siedemdziesiąt lat pisarz niemiecki Hermann Hesse złożył w „Mannheimer Morgen” oświadczenie, w którym opowiedział

się za pokojem i przeciwko planom podżegaczy wojennych. Powiedział on tam: „Wojna nie spada z nieba ona musi być przygotowana. Upragniona jednak, przygotowana i sugerowana jest przez ludzi i siły, którym przynosi dochody... My, przyjaciele pokoju i prawdy, nie powinniśmy dawać posłuchu „geszeftsmacherom” i karierowiczom”.

To oświadczenie sławnego pisarza znalazło radosne echo u ludności niemieckiej. Tak więc dla przykładu podajemy że pismo „Neues Deutschland” otrzymało m. in. list od pewnej czytelniczki, w którym pisała ona: „Pragniemy podziękować Hermannowi Hessemu publicznie za jego deklarację pokoju, albowiem wyszedł on ze swej samotni twórczej i przerwał nizanie pereł artystycznych, ażeby skierować do świata apel pokoju. W r. 1941 mógł on wyrazić zadowolenie w swoich rozważaniach, które doszły do nas mimo kontroli listów że nie uczynił dla wojny. Dzisiaj jego sława jest większa. Dzisiaj uczynił on coś przeciwko wojnie imperialistycznej...”

**Powstaje archiwum Henryka Manna.** Obecnie powstaje w Akademii Sztuk w Berlinie archiwum Henryka Manna, na które składa się biblioteka, licząca przeszło dwa tysiące tomów. Pozostawił ją pisarz w Czechosłowacji, gdy się udawał do Francji. Jego córka podarowała ją Niemieckiej Akademii Sztuk. Biblioteka zawiera rozmaite wydania i przekłady dzieł Henryka Manna, w tym liczne egzemplarze, które pisarz przerobił i zaopatrzył uwagami marginesowymi. Wielką wartość literacką posiadają liczne listy oryginalne; wśród nich znajduje się korespondencja z Tomaszem Mannem. Przekazanie tych listów dla Archiwum zawdzięcza się staraniom prezydenta Piecka. Archiwum organizuje pisarz i profesor Kantorowicz.

**Obrazy pisarzy w Turynii.** W Erfurcie obradowali pisarze turyńscy. Ośrodkiem obrad stały się referaty laureata Nagrody Narodowej, Kurta Bartela (Kuba) pt. „Pisarz w planie 5-cioletnim i Arnima Müllera pt. „Zadania Związku Pisarzy w Turynii”. Zadania dzisiejszego pisarza niemieckiego sformułował Kuba następująco: „W pierwszej linii powinniśmy walczyć o pokój, dalej tworzyć jednolite Niemcy, następnie pomagać masom pracującym w wypełnianiu planu pięcioletniego, a wreszcie przyczynić się do urzeczywistnienia postanowień praskich”. Kuba wskazywał też na konieczność przeprowadzania rozmów z pisarzami z Niemiec zachodnich: „Nie powinniśmy pozostawiać ich w więzy z kości słoniowej”, mówił on „gdyż dopóki pisarze ci nie podniosą swego głosu przeciwko amerykańskim czołgom, na które patrzą codziennie, dopóty ciężać będzie na nich wina za wywołanie nowej wojny, albowiem nie ma żadnej wewnętrznej emigracji i nie będą mogli się oni już tłumaczyć, iż niczego nie byli świadomi, my tu publicznie stwierdzamy: oni wiedzą, jak sprawy stoją”.

W dyskusji nad referatem Muellera ustalono, że w Turynii zorganizowane zostaną czterogodniowe kursy dla kandydatów na pisarzy i że pisarze będą wysyłani w ramach planu pięcioletniego na oficjalne placówki kulturalne. Obrady zakończyły się wyborem nowych władz.

**Rola literatury postępowej w życiu niemieckim.** Na taki temat referat wygłosił na pierwszej konferencji funkcjonariuszów Federacji Młodzieży Niemieckiej pisarz i laureat Nagrody Narodowej Stefan Hermlin. Mówił on tam, że o odrodzeniu życia niemieckiego nie może być mowy bez nowej lite-

ratury i nowej sztuki i bez zajęcia się społeczeństwa sztuką i literaturą. Jak bowiem nauka dostarcza nam środków do zmienienia życia, tak literatura dostarcza nam radości i chęci do zmienienia życia. Sławne słowa Stalina o pisarzach jako inżynierach dusz odnoszą się zazwyczaj tylko do pisarzy, których chce się skłonić do produkowania literatury. Jakiej ludźcie potrzebują. Jest jednak rzeczą jasną, że te słowa posiadają niesłychane znaczenie również dla nie-literatów, dla wszystkich, którzy budują nowe zakłady i nowe miasta: „My budujemy nowych ludzi”, mówił Hermlin, „my potrzebujemy inżynierów, którzy by dali ludziom nowe dusze. My potrzebujemy ludzi, pragnących powierzyć się tym inżynierom, aby obdarzyli ich nowymi duszami”.

**Jacek Bocheński o rozwoju literatury polskiej.** Jako gość rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej po swej podróży po tym kraju mówił Jacek Bocheński w Domu Kultury Związku Radzieckiego w Berlinie na temat: „Literatura polska w walce o postęp”. W odczycie tym stwierdził Bocheński, że w Polsce Ludowej pielęgnuje się dobre tradycje przeszłości. Historycy literatury w Instytucie Badań Literackich stworzonym w tym właśnie celu wydają wznowienia dawnego piśmiennictwa, badają jego postępowe przejawy i dokonują przy tym niezwykle ciekawych odkryć. Współcześni zaś pisarze polscy walcą o postęp, pragną być wychowawcami swego narodu i kształcicielami jego świadomości socjalistycznej. Głoszą oni namiętnie prawdę o życiu ludzkim, przedstawiają to, co typowe, mając przy tym na oku przyszłość.

*Aleksander Rogalski*